CZĘŚĆ XXXV — № 9. ROK 18 — (1847).

# TYGODNIK
## PETERSBURSKI.
### GAZETA URZĘDOWA
### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, $14\frac{1}{2}$ r. *Półroczna*; $7\frac{1}{2}$ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* $6\frac{1}{2}$ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{11}{23}$ LUTEGO.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

*Petersburg*, $\frac{10}{22}$ *Lutego.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski mianowani: Dowodzący pułkiem Kirysyerskim orderu Wojskowego Jenerał-major *baron Engelhardt 1*, dowodzcą 2 brygady 1 dywizyi Kirysyerów na miejsce Jenerał-majora *Reisner*, który otrzymuje urlop roczny z zaliczeniem do jazdy — Pułkownik pułku Kirysyerów gwardyi *Knorring 1*, mianowany dowodzcą pułku Kirysyerów orderu Wojskowego.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kopituły orderów mianowani kawalerami orderów Św. Włodzimierza 3 klassy, 20 Grudnia 1846, Vice-Gubernator Miński, Radzca Stanu *Czmyckow*, ze względu na gorliwość i niezmordowaną działalność w charakterze Członka tamecznego Gubernijalnego Komitetu Inwentarzów, i na skuteczne ukończenie tej obszernej roboty — 21 tegoż m. Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Depart. Spraw Duchownych obcych wyznań *Skrypicyn* i Twerski Gubernator Cywilny *Bakunin* — Tegoż orderu 4 klassy, 1 Stycznia b. r. dymisyonowany porucznik *Wonlarlarski*, na przedstawienie Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych o wzorowej jego w interesie Skarbu gorliwości, iż, podjąwszy się budowania szosse, zniżył urzędowe wyrachowanie kosztów do 4 miljonów rubli srebrem — Św. Stanisława 2 klassy, 21 Grudnia z. r. Paryski astronom *Leverrier*, w dowodzie Monarszego szczególnego zadowolenia z naukowych prac i odkryć jego w Astronomii.

— Szambelan, Rzecz. Radzca Stanu xże Dymitr *Wołkonskoj* najłaskawiej zostaje uwolniony z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i mianowany Sprawującym obowiązki Ochmistrza Dworu i Vice-Prezydenta Kantoru Intendentury Dworu.

— W Witebskiej gubernijalnej gazecie czytamy: «W mieście Witebsku, 24 Grudnia, znajdujący się w tamecznem więzieniu, skazany na wieczne więzienie Tomasz *Zaic*, podszedłszy ku łóżku chorego, również wiecznego więźnia Filipa Nikiforowa, wziął drewnianą nogę, której tenże używał, zamiast odjętej mu nogi, i tą go zabił.

— «W Dynaburgu, na przedmieściu Griwka, 6 Grudnia 1846, zatrzymał się na nocleg w zajezdnej gospodzie transport z papierem stęplowym, jadący z Petersburga do Kowna, eskortowany przez przysięgłych posługaczy Kowieńskiej Izby Skarbowej, podoficerów: Jana Linga i Pawła Szeremetjewa. Linga, opatrzywszy transport, zamknął wrota na zamek a dla pilnowania transportu pozostał na straży podoficer Szeremetjew. W nocy, kiedy Szeremetjew zasnął, wrota niewiadomo przez kogo zostały odbite kamieniem i skradziono pakę z papierem stęplowym na wartość 18,063 ruble, tudzież jednego z furmańskich koni wartości 20 rubli srebrem. Wszelkie środki przedsięwzięte zostały przez władzę dla wykrycia sprawców kradzieży i zapobieżenia sprzedaży skradzionego papieru.

— 5 b. m. umarł w Petersburgu Jen.-porucznik *Eichen*.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 15 Lutego.*

### POSIEDZENIE
#### Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

(Dokończenie.)

Wracamy teraz do przedmiotu właściwego. Prezes Jankowski zagaił posiedzenie krótką przemową, poczem zabrał głos sekretarz, doktór Helbich i przedstawił szczegó-

łowy pełen żywego kolorytu obraz działań Towarzystwa w roku upłynionym. Ruch literacki i krytyczny towarzystwa, ciekawe spostrzeżenia jego członków, czerpane już-to w praktyce prywatnej, już szpitalnej, stan atmosfery i chorób, które najwięcej grasowały; wszystko to sekretarz starannie zebrał, systematycznie w całość ułożył, i przez godzinę całą potrafił utrzymać żywy interes i zajęcie w tłumie słuchaczy. Oto najciekawsze szczegóły. W roku zeszłym Towarzystwo obrało ośmiu nowych członków, tak, że obecnie składa się z 38 członków miejscowych czynnych. Nie potrzebujemy mówić, że pierwsi lekarze naszego miasta należą do tej korporacji naukowej, która za granicami kraju, w Rossji, w Niemczech, we Francji, w Anglii, posiada wielu członków honorowych i utrzymuje z nimi literacką korrespondencję. Ważna bardzo i korzystna zaszła zmiana w pracach towarzystwa. Aż do roku zeszłego członkowie ustnie komunikowali sobie wzajemnie uwagi i spostrzeżenia, a z tych opowiadań, sekretarz ówczesny doktor Lebel, tworzył piśmienną całość. W roku upłynionym postanowiono na piśmie podawać te uwagi i spostrzeżenia. Zbawienna reforma, która nowy nada popęd pracy, obudzając silniej emulację, która uwagom szanownych członków Towarzystwa nada piętno większej dokładności. «Verba volant, scripta manent» nic nad to prawdziwszego; rzecz to pewna, że zawsze większy namysł kieruje pisarzem, który myśli swoje wylewa na papier i oddaje pod sąd publiczny. Liczba rozpraw w różnych przedmiotach wynosiła przeszło pięćdziesiąt. Ile było rozpraw tyle i piśmiennych występowało krytyk. Szczególną zwróciły na siebie uwagę Towarzystwa Gorączki tyfoidalne. Doktor Markus, prezes Rady Lekarskiej w Petersburgu, polegając na naukowej opinii Towarzystwa, zobowiązał je o udzielenie mu wszelkich objaśnień cechujących ostatną epidemią tej choroby. W trzynastu rozprawach pióra DDr. Dworzaczka, Kosztulskiego Le-Bruna, Boncewicza, Kochańskiego, Nathansona, Frydrycha, Grabowskiego, Lebla, groźna ta epidemja rozebraną została we wszystkich jej manifestacjach. Z pojedynczych rozpraw, prezes Janikowski utworzył treściwy obraz panującej epidemji i praca ta przełożona na język niemiecki przez Nathansona, doktorowi Markus do Petersburga przesłaną została. Ale wypadkiem najciekawszym, powiemy więcej, najdramatyczniejszym posiedzenia, było odparcie systematu Rademachera. Przez organ swego sekretarza Towarzystwo, jako ciało zbiorowe, wydało wyrok potępiający ten system. Kiedy sekretarz doszedł w swojém sprawozdaniu do tej kwestji, najgłębsze milczenie zaległo salę. Interes podwoił się, bo wszyscy wiedzieli, że system Rademachera, ma zapalonych stronników w osobie kilku tutejszych lekarzy. Dzieło Rademachera, burzące wszystkie podstawy obecnej nauki, oddane było naprzód pod rozbiór krytyczny DD. Dworzaczka, Janikowskiego i Helbicha, a kiedy ten rozbiór wskazał dobitnie wszystkie błędy systematu, Towarzystwo nie wahało się publicznie wystąpić i ostatecznie wyrzekło. Poważne słowa tego potępienia przytaczamy w skróceniu: «Autor, który jak Rademacher powiedzieć może, że nauki lekarskie przy działaniu lekarskiém są coś zbytecznego i szkodliwego,» a tak własnym wyrokiem potępia i poniża naukę, autor, który skleciwszy teorję a w brew jej praktycznie działa, sam się wyzuwa z pod prawa zdrowej logiki, taki autor nie zasługuje aby mu jakąkolwiek wartość naukową przyznano. Umieli to ocenić Niemcy, ziomkowie jego, bo mimo wrodzonej choroby pisania i krytykowania, nie raczyli nawet godną recenzją uczcić dzieła jego. Możeby i u nas nie doczekał się tej chwały, gdyby nie prawdziwy szał, z jakim kilku lekarzy, wyrzekając się dawnej wiary, która im jednak w publiczności wziętość zjednała, rzuciło się na oślep pod Rademachera sztandary, otwartą i niepodobną do zgodnego zbliżenia się wydając wojnę tym, którzy się poważają działać systematycznie, podług zasad ścisłej nauki i praw zdrowego rozsądku, tak jak oni sami przez ćwierć wieku z szczęściem i dopięciem dzisiejszej sławy działali. W rzędzie uczonych badaczy nie postawiemy Rademachera, który w zgrzybiałym wieku w ciągłej przechwałce swojej poczciwości, zdobył się na dzieło wywołujące w pamięci dziś zatarte średniowiekowe brednie. Czas strawi pamięć głośnej dzisiaj książki, upamiętają się zagorzali Rademachera stronnicy i t. d.» Widzimy z tych kilku przytoczonych ustępów, z jaką otwartością, z jakiém nieoglądaniem się, wydało Towarzystwo wyrok w tej ważnej Rademacherowskiej kwestji, która w obecnej chwili obóz lekarzy na dwa nieprzyjazne sobie namioty rozdzieła.

W dalszym ciągu swego sprawozdania Sekretarz przedstawił stan atmosfery w wszystkich porach roku i wskazał o ile ta wpływała na zmniejszanie się lub powiększanie chorób, które w roku upłynionym ciężko trapiły nasze miasto. Z ważniejszych wypadków opowiadanych przez członków, Prezes Towarzystwa udzielił historję choroby *Ospy rodnej* dwudziesto-cztero-letniego młodzieńca. Doktor Boncewicz opowiedział wypadek otrucia dzieci, jagodami wilczej wiśni, a Doktor Le Brun, opisał zatrucie dwudziestu sześciu osób trucizną kiszkową; przytaczamy je w krótkości: «Jedna z rzeźniczek tutejszych, od wielu lat gotowała co niedzielę dla ubogich rosół z odkrawek cało-tygodniowych rozmaitego mięsa, mianowicie wieprzowego. Uczynek ten miłosierny w dniu 10 Maja sprawił zatrucie wszystkich osób tego rosołu używających. Jedna z nich wieziona do szpitala S-go Rocha umarła w drodze, resztę to jest 25, do szpitala Dzieciątka Jezus przyprowadzono. Główne zjawiska otrucia były: Niewypowiedziane osłabienie całego ciała, twarz sina, wargi prawie czarne, zajęcie głowy, zawrót, odurzenie, jakby po zażyciu narkotyku. Ciemność przed oczyma, niemożność wysłowienia się, i opowiedzenia słabości lub wypadku przez który powstała, chwianie się na nogach lub zupełna niemoc wstania, potrzeba leżenia, puls zupełnie zniknął, ciągłe porywanie na womity, u kilku chorych chrypka. Wszystkim tym chorym,

w pierwszej chwili dano na womity, jednej tylko kobiecie z powodu widocznej kongestji do głowy, krwi poprzednio upuszczono; wszyscy wyzdrowieli, polepszenie objawiało się powrotem pulsu i stopniowém przychodzeniem przytomności i snem głębokim. Choroba trwała u niektórych tylko dobę jedną, u innych licząc w to konwalescencję dni kilka. Dłuższe trwanie i różny stopień choroby zależały od usposobienia ciała i ilości spożytego jadła, w którém wszyscy zapewniali że nie było żadnego odrażającego smaku, owszem rosół był cokolwiek słodkawy, wszyscy zachorowali w kilka minut po jedzeniu, prawie na miejscu; naczynia użyte do gotowania były dobrze wybielone i czyste; zresztą zjawiska nieznamionowały zatrucia miedzią, ani jej odczynniki chemiczne w pozostałej strawie nie wyśledziły.»

Doktor Le Brun (słowa Sekretarza) okazał także Towarzystwu dwudziesto-letnią dziewczynę, po wykonanej pzzez siebie operacji odjęcia i wyłuszczenia ze stawu szczęki dolnej, której większą połowę odjął z naroślą ważącą funt jeden i łutów dwadzieścia sześć. Jest to jedna z największych tego rodzaju. Sama operacja wykonana w Polszcze po raz dziewiąty, jest owocem nowoczesnej chirurgji a zarazem jej tryumfem, bo od niezawodnej śmierci wyrywa ofiarę. Nadludzka tylko śmiałość Dupuytrena mogła się na pomysł wykonania czegoś podobnego odważyć i zachęcić do naśladowania równie pewne i zręczne ręce, mężném sercem i odważnym charakterem wspierane. — Zakończył rzecz swoją Sekretarz chlubném wspomnieniem dwóch Lekarzy, dwóch członków Towarzystwa zmarłych w roku zeszłym, Augusta Wolfa i Alfonsa Brandta.

*(Gaz. Warsz.)*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 5 Lutego.* W Izbie Niższej na posiedzeniu wczorajszém, Lord George Bentinck miał mowę trwającą przeszło dwie godziny, rozwijającą wniosek jego, iżby ubogą ludność Irlandską zająć pożytecznie robotami około dróg żelaznych w tym kraju. Autor wniosku szacuje budowy tych dróg na 16 miljonów funtów sterlingów, i radzi zaciągnąć na to pożyczkę w samym kraju.

Pierwszy Minister oddaje sprawiedliwość dobrym chęciom i talentowi szlach. lorda, ale zapowiada iż się będzie opierał powtórnemu odczytaniu.

P. Roebuck mówi przeciw billowi z tego względu, że jest przeciwny wszelkim ofiarom ze strony mieszkańców Anglii na rzecz Irlandczyków.

P. Hume podziela to zdanie. Bill zostaje wzięty na uwagę i powtórne odczytanie nazuaczone na 11 b. m.

— Podług ostatnich wiadomości o massie upadłości domu Harman i K. wierzyciele otrzymają około 20 za sto swoich kredytów.

*Londyn, 6 Lutego.* Wczora, w Izbie Lordów zajmowano się pomienionym wyżej billem lorda Bentinck. Lord Brougham nie pochwalał go ze względu, iż będzie służył ku podsycaniu ducha spekulacyi, który się głównie wywiera na drogi żelazne. Lord Stanley, xiążę Richmond i hrabia Fitzwilliam bronili billu.

Następnie margrabia Lansdowne złożył plan ministeryalny nowego systematu oświecenia narodowego. Lordowie Brougham, Winchelsea, biskup Londynu i Arcybiskup Canterbury mówili za billem.

Tegoż dnia w Izbie Niższej lord Palmerston na zapytanie P. Muntz oświadcza, że okręt *Black Cat* stojący na Tamizie i przeznaczony dla powstańców Portugalskich, został przyaresztowany na żądanie Ministra Portugalskiego.

Następnie żywe rozprawy zawiązały się z powodu billu o wsparciach dla ubogiej ludności Irlandyi, w jakowym celu Gabinet na ten raz wyznacza 300,000 funtów sterlingów. Kilku członków zabierało przeciw temu billowi głosy, po których Izba, zamieniona w Komitet przyjęła 12 paragrafów billu tego, poczém na wniosek P. Roebuck odroczyła się do 8 Lutego.

*Londyn, 8 Lutego.* Wiadomości z północnej Szkocyi o panującym tam głodzie nie ustępują opłakanym wiadomościom z Irlandyi. Rząd wyprawił jak najśpieszniej do portów Szkockich dwa okręty ładowne zbożem.

— Gazety angielskie z największém oburzeniem zadają fałsz gazetom francuzkim, które twierdziły że powstanie Portugalskie było zachęcane ubocznie przez lorda Palmerston, dla zrewolucyonowania Hiszpanii.

— Nowy poseł angielski w Portugalii sir Hamilton Seymour odpłynął w tych dniach z Portsmouth do Lizbony.

PORTUGALIJA. Odebrano w Londynie wiadomości z Lizbony po 1, a z Oporto po 2 Lutego. Jedyny ważny fakt, jest śmierć sławnego wodza miguelistów, Macdonella, który zginął w jednej z ostatnich utarczek z wojskami Królowej.

FRANCYA. *Paryż, 9 Lutego.* Wczora Izba Deputowanych, w dalszych rozprawach nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską, roztrząsała § tyczący się finansów i słuchała z mowców P. Ledru Rollin, Ministra Skarbu, PP. Mauguin i d'Eichthal.

— Cała publiczność jest przekonana, że niezwłocznie po uchwaleniu adresu odpowiedzi na mowę Królewską, zajdzie znaczna zmiana w składzie Gabinetu. Wymieniają P. Hébert, jako następcę po P. Martin du Nord na Ministerstwo Sprawiedliwości i Wyznań.

— P. Duvergier de Hauranne podał do § tyczącego się stanu finansów dodatek następny: «Ciężary obarczające Skarb wkładają na nas obowiązek przywrócenia w Finansach porządku i oszczędności.» Dodatek ten będzie powodem do żywych sporów, jako zawierający ostrą krytykę działań Gabinetu.

— Gazeta *du Midi* umieściła co następuje: «List z Algeru, odebrany dziś, 2 Lutego, zawiera wiadomość, która jakkolwiek mało do prawdy podobna, sprawiła powszechne

*

przerażenie w stolicy naszych posiadłości afrykańskich. Twierdzą że nasz 19 lekki pułk wpadłszy w zasadzkę został całkiem zabrany do niewoli. Wielkorządzca tai jeszcze tę smutną nowinę, lecz ona rozeszła się już powszechnie.

— Umarł jeden z najznakomitszych Członków Akademii Lekarskiej i Akademii Nauk P. Dutrochet, znany ze swych badań w fizyologii roślinnej.

PRUSSY. *Berlin*, *11 Lutego*. J. K. W. Xiążę Następca Pruski przyjmował w tych dniach Ministra Szwedzkiego barona Ohsson, który miał zaszczyt złożyć J. K. Wysokości w imieniu swego Monarchy znaki orderu Serafinów.

— Król Jmć, ze względu na panującą nędzę postanowił iż bale dworskie tegorocznej zimy nie będą miały miejsca i rozkazał przeznaczoną na to summę 10,000 talarów, wypłacić na ubogich. Żeby zaś na tém pewne klassy przemysłowe nie ucierpiały, będą dane natomiast trzy bale składkowe w sali teatru Królewskiego i dochód również użytym zostanie na wsparcie cierpiącej ludzkości.

HISZPANIJA. *Madryt*, *2 Lutego*. Wczora nowi Ministrowie przedstawili obu Izbom Kongressu programmat swego postępowania politycznego.

Dziś papiery tyczące się układów o małżeństwo Królowej i Infanty zostały złożone Kongressowi.

— W jednym liście z Barcelony piszą: «Przygotowania do obrony posuwane z wielkim pośpiechem na wyspie Maiorce, szczególniej w Palma, są spowodowane nietylko obawą wylądowania Pretendenta hrabi de Montemolin, ale też potrzebą zabezpieczenia się przeciw zamachom Anglii.

RZYM. Papież ofiarował na ubogich Irlandskich summę 1000 scudi — Wprowadzenie nowego systematu szafunku sprawiedliwości karnej zjednało powszechne zadowolenie — Donoszą o nader ważném odkryciu naukowém. X. Secchi, jezuita, bibliotekarz Kollegium Rzymskiego, wpadł po długich pracach na sposób wyczytywania hieroglyfów egyptskich bez żadnych dotychczasowyżh trudności i niepewności. Na posiedzeniu Akademii Starożytności 14 Stycznia wyłożył w pełni swoję metodę i dowiodł gruntowności jej przez liczne zastosowania w tejże chwili.

AMERYKA. *New-York*, *16 Stycznia*. 16 Grudnia Santa-Anna dokonał poruszenie na przod z całą swą armiją liczącą do 30,000 ludzi w kierunku Saltillo i Parras, punktów najgłębiej w Mexyku zajętych przez wojska Stanów, które zamierzał zniszczyć nagłym napadnieniem. Czujność jenerała Taylor zapobiegła smutnym następstwom tego kroku; wódz ten zebrał na prędce wszystkie swoje siły i czeka nieprzyjaciela. Spodziewają się przez następnego gońca odebrać wiadomość o stanowczej bitwie, w której losy Mexyku będą rozstrzygnięte. Tymczasem potwierdziła się wiadomość o powstaniu Kalifornii przeciw władzom przez stany tam zaprowadzonym. Jenerał Florès stanął na czele rokoszan, wpadł niespodzianie na oddział armii Stanów, który rozbił na głowę, poczém odebrał na powrot miasto Los Angelos. Dalsze szczegóły tego ważnego wypadku nie są jeszcze wiadome.

Potwierdziła się wiadomość o zajęciu przez eskadrę Stanów miasta obronnego Lagona de los Terminos, w prowincyi Mexykańskiej Tabasco, z wielką ilością dział i zapasów. W Yucatan wybuchnęła wojna domowa.

## NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *9 Lutego*. Izba Niższa ukończyła rozbior w Komitecie billu o wsparciu ubogiej ludności w Irlandyi, oraz billu o używaniu cukru po browarach i gorzelniach.— Bill o komorach celnych został odczytany poraz drugi. — Pierwszy Minister zapowiedział że 22 b. m. złoży wykaz stanu Finansów.

PARYŻ, *10 Lutego*. Wczora Izba Deputowanych, mimo usiłowanie Oppozycyi, przyjęła bez zmiany § tyczący się Finansów w adressie odpowiedzi Izby na mowę Królewską.—W gazecie *Union Monarchique* piszą: «Poseł angielski lord Normanby miał oświadczyć P. Guizot, że odtąd nie będzie się z nim porozumiewał inaczej jak pisemnie i że odmawia wszelkich ustnych objaśnień. Dodają, że ten dyplomata zapytał swego Rządu, ażali wypada iżby w obecnym stanie rzeczy, pozostał dłużej w Paryżu i czy nie należałoby mianować na jego miejsce innego agenta dyplomatycznego w stopniu tylko Sprawującego interesa.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R I.)*

# KRYTYKA.

Polska wieków średnich, *czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia, w Poznaniu, w Drukarni Walentego Stefańskiego. 1846, Tom I (stronic XVIII i 484).*

(Artykuł P. W. A. Maciejowskiego).

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ P. Lelewel oświadcza «że nie może znać wszystkiego com o pierwotnych dziejach Polski powiedział, że tylko z kilku moich dorywczo (w pismach peryodycznych) rzuconych słów dostrzegł iż odmiennego jestem zdania, że mu nie przyjdzie może poznać, jak dalece się rozwinę z niemi, i nie zamyśla w ciągły zemną zawód kroczyć, w celu zbijania mnie szukać argumentów, które same przez się runą w nicestwo przed wyjaśnioną prawdą; że ponawiając tylko wydanie swych dawnych poszukiwań, potrąca o te wsteczności moje, stanowisko ćmione wyjaśnia, z odymki oczyszcza; że w tym już pierwszym tomie, cokolwiek więcej to stanowisko opatrzył, a w następnym tomie będzie tego więcej; że bez zwodów, różnostronném rzeczy oglądaniem, mgły rozpędzić usiłuje (9);» przeto i ja nie wchodząc, z nim nateraz w uczone wywody o szczegółach róż-

(9) Porównaj Polskę wieków średnich 145, 474.

nych, odsyłam go w tej mierze do Pierwotnych dziejów Polski i Litwy, w bieżącym wydanych roku, gdzie znajdzie żem bynajmniej (co mi zarzuca) pojęciami swemi na *immensitas imperii* przedchrobrowego Polaków państwa nie nawracał, Lecha rehabilitować niechciał, a o rozciągłych siedzibach Polan rozprawiając, rozległego ich przez to panowania nie rozumiałem wcale. Mówiłem bowiem o Lechitach którzy są od Lecha dawniejsi, i bardzo starzy gdy od nich poszli Radymiczanie i Wiatczanie; którzy pierwotnie musieli mieszkać nad Łabą, (gdy tamże są nomenklatury miejsc od Lachów nazwisko swe wywodzące, gdy *Lazzi* toż samo co Łasi znaczą gramatycznie, gdy uczynione o nich przez samego nawet P. Lelewela podług dziejów uczynione zmianki na Słowiańską wskazują narodowość (odbywanie sądów pod lipą), którzy nie mogli być narodem, gdy się od miejsca i jemu podobnych nie nazywali okoliczności, lecz mężami pewnego rzemiosła i t. p. byli. Ztamtąd się także dowię o Lutykach którzy od *lutowania* czyli od spajania się miano uzyskać mieli, o Paługach, które rzeczywiście od *pa* i *ługu (łukhu, łuku)* pochodzą, mając podobnież swoję ukształtowaną nazwę. Ztamtąd się też dowie, że o rozszarpywaniu państwa Swiętopełkowego nie Eneasz Silvius lecz Kosmas poświadcza, i uzna sprzeczność samego z sobą gdy Naddnieprskich Polan rodowości z Nadwiślańskimi usuwa, a jednakże Nestora do Polaków liczy. I w rzeczy samej nie mieliż być spółplemiennymi pierwsi drugim dla tego, że ci pod Rusów a tamci pod Lachów zostawali panowaniem? Dowie się nakoniec ztamtąd że Ruś wprzód słyszała o Polanach niż Lechitach, że obrzym od Obrów dawniejszym nie jest (10), i będzie miał odpowiedź na poczynione mi zarzuty, których zapewne bez repliki pozostawić nie zechce. Oczekując takowej rozważę tymczasem czy właściwą szedł P. Lelewel drogą pierwotne dzieje Polski opowiadając, i czy wiedzę o nich naprzód posunął lub czy raczej wstecz jej nie cofnął? Przeczytawszy Szlecera i grube w dziele jego wytknąwszy błędy, nie zraził się przez to, i nie uprzedził przeciwko sposobowi, jakim on pierwotne Rusinów dzieje objaśnił; owszem obłąkaniom i słabości badacza przebaczenie dawszy, z uniesieniem zawołał «oby tymczasem u nas Szlecer zajaśniał dla Galla i Cholewy (11).» I wziął na siebie rolę Szlecera polskiego, i stał się nim rzeczywiście. Zamiast postarać się o jak najobszerniejszą wiedzę przeszłości, którąby wsparty mógł ustanowić krytykę tekstu, zgromadził wielki (jak na ów czas) szereg rękopisów, a zrobiwszy ztąd aparat, przystąpił do wyjaśnienia rzeczy, nie pomnąc na to że wprzód o fakta postarać się należało, gdyż bez dziejów nie będzie historyi, i że same dzieje nie na tekście wspierają się tylko (jak mylnie utrzymywał Jakób Reiske i jemu podobni, że ich tak nazwę, aparatowi dzieł starożytnych wyrozumiewacze); że największy aparat jedynie przy obszernej wiedzy przeszłości utworzy dobre tło kroniki, a owa wiedza, że nie koniecznie się z tła kroniki czerpie, ale i owszem zkąd inąd w niego wnijść może i powinna. Bez krytycznego wydania kronik niekrytyczną wprawdzie ale przecież, jakąkolwiek będzie miał historyą naród (takową mieli Niemcy przed ukazaniem się zbioru Pertza); bez wiedzy przeszłości zkądinąd nabytej ani historyi, ani krytycznego tekstu obrobienia nie będzie miał i nie może. Nakoniec nie pomniał na to P. Lelewel, że nie na samych tylko rękopisach naprawa tekstu polega, (czego dowodem jest kronika Boguchwały, o której tekst spór między mną a P. Lelewelem zachodzi), jak to wykazał Fryderyk August Wolf na rękopisach rapsodjów Homera, z których różne a niezrozumiałe jego poprzednicy potworzyli teksta. Na to wszystko należytej baczności nie dawszy autor uwag nad Mateuszem, jął się do wykładu pierwotnych Polski dziejów, i wykazał: że przed Ziemowitem nie miała ona i nie ma żadnych; że powiastki które o najdawniejszych niby zdarzeniach krążyły na polskiej ziemi, albo do nas przywędrowały od sąsiadów nadmorskich, albo też na ich wzór od starych były wykute gadułów; że przed Piastami nie panowali w Polsce Leszkowie; że początkowa część kroniki Boguchwały nie wyszła z pod jego pióra, lecz płodem jest jakowegoś niby Boguchwały z końca wieku XIV (12).

Przeczytawszy to Polacy mieli takież jak Rossyanie uczucie, gdy im Szlecer z góry wyrzekł, iż przed Rurykiem nie mieli żadnych i mieć niemogą dziejów. Frasowali się ztąd słusznie, wiedząc że dzieje narodu które mają środek a początku bynajmniej, są i pozostaną ciemne na zawsze. Starali się przeto o wyjaśnienie prawdy, w czem i ja podług możności usiłowałem, pocieszając się tą myślą, że naczelny polskich dziejów badacz, dopełniając z czasem pracy w młodocianym przedsiewziętej wieku, wykaże nam choćby w cząsteczce takowe dzieje. Przekonywam się teraz żem się zawiodł w nadziei, i dziwuję się mocno, jakem mógł nawet robić sobie ztąd jakową obietnicę. Wszakże widzę to, że P. Lelewel zaczyna się wahać w zdaniu, i nie zupełnie dziś przy dawném swojem obstaje mniemaniu; że co w roku 1809, 1811, 1817 utrzymywał, o tém w roku 1846 powątpiewać zaczyna. Znak to dobry, pomyślałem. Niech jeno dalej tak postępuje, a ręczę że Mateusza swojego w inną wcale oblecze szatę. Dziś bowiem głosi, że mnoga ludność, jaka się na sześćset lat przed Cholewą w krajach nadwiślańskich spostrzegać daje, mogła mieć swoje dzieje, i że takowe w xięgach zapisywane mogły i w powieści ludu zaszczepić wspomnienia, których tłumaczem chciał być Mateusz, ale na próżno. Nie był to bowiem człowiek po temu. Przebija się w nim trefnisiostwo, koncepta; wesołe dowcipkowanie z rzeczy tak świętej, jaką jest historya. Wszakże (dodaje P. Lelewel) zaprzeczyć temu trudno, ażeby opowiadając, nie miał się był na czém wspie-

(10) Polska wieków średnich 6, 7, 250, 255, 258, 260, 261, 263. 441, 451, 480.

(11) Porównaj Polskę. 17.

(12) Porównaj Polskę wieków średnich. 8. 72. 183.

rać, ażeby np. o Juliuszu Cezarze mówiąc, nie miał był mieć czegoś przed oczama, co było płodem dziś nieznanym, zapomnianym lub zatraconym, aczkolwiek późniejszym (13). A lubo jeszcze i teraz utrzymuje autor uwag nad Mateuszem, że zakładanie nad Odrą i zmiana nazwisk miast, równie jak dwudziestu synom wydzielone principatus, są płodem bliższego, świeższego kronikarskiego języka: jednak że nie twierdzi już tego, jakoby rzeczywiście była pierwsza xięga Kadłubka zmyśleniem, lecz *że może* tylko być połem żartobliwego konceptu, że w niej poświęcił Mateusz podania na erudycyjne drwinki, których się potem na wstępie drugiej xięgi wyparł (14). Przyznaje przeto naczelny polskich dziejów badacz, że były podania, i z takowych jedno, o którém niegdyś ani chciał słyszeć, to jest podanie o Wandzie, ma dziś za narodowe słowiańskie, które z nad Łaby, od Turyngów nad Wisłę przywędrowawszy mogło się stać wiadome kronikarzom polskim, lubo nie ludowi, gdyż on z kronik dopiero miał się o niej roku 1500 dowiedzieć, i jednę z mogił około Krakowa stojących, jej imieniem nazwać (15); jak gdyby to od kronik brał lud podanie, a nie one raczej od niego!

Prędzej więc nie mógł jak mógł dowiedzieć się z kronik o Wandzie lud polski; gdy wiadomo że odwiecznie miał on podania i takowe powtarzał, i że następnie weszły te podania w dzieje, bynajmniej z nich nie wyszedłszy. Powiada Helmold I, i 6 że u nadłabańskich Słowian powtarzali starcy dzieje narodowe z pamięci, a Gallus oświadcza że od starców nie o jedném się dawném zdarzeniu dowiedział: toż samo powtarza Mateusz, czyli raczej kronikarz dawny którego on wypisał. Że u wszystkich Polan krążyły jedne i też same powiasteczki będąc w obiegu nad Wisłą Dnieprem i Dunajem, usiłowałem wykazać w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy. Z takowych powiastek zasługuje na wielką uwagę podanie o Alexandrze Wielkim, którego początek z żydowskiej powieści wywodzi P. Lelewel (16), unikając troskliwie opowiadać przeszłość podług podań przechowywanych (17). Zaledwie koniecznością zmuszony łaskawie nadstawia im ucha, probując i wtedy okrążyć raczej niż wprost z nich wywieść ukrytą prawdę (18), ażeby tem łatwiej ominąć mógł potwórny wstęp do Boguchwałowej kroniki, który raz odmawia, drugi raz przyznaje kronikarzowi temu (19), ażeby uniknąć podań ludu, które do trzęsawisk nieosuszonych porównywając zdaleka obchodzi, by w nich zagrzęznąwszy, nie utonąć marnie (20). Dziwno że równej nie użył ostrożności przy nakreśleniu krajobrazu do objaśnienia powieści Mateusza, że poprowadził na nim granice których niczem usprawiedliwić nie można, granice Polski na wschodzie i południu (za Bolesława Szczodrego), krainy Boików, panowania Franko-Gallów, dyecezyi biskupów praskich z nadania Ottona Cesarza, i że dla tego, iż za pośrednictwem Ottona Cesarza powieść Porfirogenety o Białych-Chrobatach z dziejami Polski pogodzić usiłowałem, powstał na mnie grubijańsko, nie wytłómaczywszy mi w czém przeciwko prawdzie przewinić miałem. Opowiedziawszy bowiem jak Maciek upewnia o tém, iż przez okrągłe otwory, któremi ma być Cesarz Otto, można przejrzeć, co się w X po Chr. wieku w nadwiślańskich działo krajach, upomina Alexandra Wacława Maciejowskiego ażeby się o takie nie gniewał porównanie. Ręczymy zań że tak uczyni, byle nawzajem nie gniewał się P. Lelewel, gdy mu ten powie, że lepiej by był uczynił, gdyby zamiast dowcipkować, chciał był rzecz zgłębić należycie, zwłaszcza gdy sam wyrzucał swojemu Mateuszowi że się porwał na rzecz której nie sprostał i sprostać nie mógł, nie będąc do niej jak przystało usposobionym, a nie będąc dla tego, że w badaniach pierwotnych dziejów po r. 1811 postępu nie uczynił, bądź że nie chciał, bądź że nie mógł wcale. Do zasmakowania bowiem w dziełach tego rodzaju, w jakim P. Lelewel pracuje, nie bardzo była pochopna Polska początkowo, zaledwie co wprawiona będąc w czytanie historyi krytycznie obrabianej za sprawą Naruszewicza, Czackiego i innych. Albowiem tylko przystępnie i po narodowemu napisane dzieło o historyi polskiego narodu mogło się i może podobać Polakom. Chociaż uwagi nad Mateuszem nader ciekawą rzecz, bo historyą narodu polskiego pierwotną zawierały, przecież napisane będąc na sposób niemiecki, bo Szlecerowski, nie stało się popularne, przez co mały odbyt miało w handlu księgarskim.

Gdy dla tej przyczyny nie mógł księgarz rychło rachować na drugie wydanie, przeto się autor nie starał o nowe dla pierwotnych dziejów nabytki, i zupełnie się oddał śledzeniu historyi Polski za Piastów a poniekąd za Jagielonów, lub pracował nad dziejami starożytnemi Grecyi, Indyi nad bibliografią, atlasami; numizmatyką i t. p. rozrywając naukowe swoje siły na wszystkie strony, z wielką dla ogółu korzyścią, a dla gruntowności swych uczonych trudów z niemałą szkodą, różnorodnych pole nauk obrabiając. Cokolwiek przedsięwziął, jakiegokolwiek przedmiotu się chwycił, umiał się w nim odznaczyć znakomicie, i nie wyszło żadne z pod jego pióra dzieło, z któregoby się publiczność czytająca czegoś nowego, z dziejami Polski wprost lub ubocznie związek mającego, nie dowiedziała. Gdy wszelako żadna

(13) Polska wieków średnich. 185. 167. 304. 306.

(14) Polska wieków średnich 176. 280.

(15) Polska wieków średnich 218. 219.

(16) Polska wieków średn. 476.

(17) Polska wieków średn. 303.

(18) Szląsk miał z grecka wyczytać Mateusz; *Bechonem* niż *Lechonem* woli czytać (chociaż prawić jednoczesne rękopisy mają czytania obadwa), byle dowieść że się w XIV wieku urodził *Lech*, *Daci*, nie są to *Dani*; ś. Wojciech nie był w Krakowie (chociaż do praskiej dyceezyi należało to miasto Palacki Gesch. von Böhm. I, 236. Kroka oprowadza po Galii ażeby dowieść że nie był księciem Krakowskim (Porównaj Polskę wieków średn. 231, 256, 258, 206, 211. Na co jest odpowiedź w naszych Pierwotnych dziejach.

(19) Polska wieków średn. 72, 303.

(20) Polska wieków średn. 145.

z prac jego nie zagrzała miejsca, (gdyż nad żadną nie popracował długo), gdy ryczałtem brał wszystkie; stało się przez to, że też wszystkie jego prace nie tak przedmiotowi jak czytelnictwu usłużyły dobrze; aczkolwiek mogły były równe dla obojga przynieść korzyści, byle autor z ogólnego na nauki zapatrując się stanowiska chciał był pozostać szczegółowym, i jednę przynajmniej część dziejów, lub (jeżeli koniecznie być rozmaitym wypadało) historyą Polski przed Piastami i za Piastów obrobił był specyalnie w całym jej zakresie wyczerpnąwszy ją tak, iżby i sam przy tem zyskał i zyskali ci którzyby z czasem na tém samém polu albo pracować albo się z przeszłością obznajmić chcieli dokładnie. Takie bowiem dzieło byłoby tém samém dla potomności, czem są dla nas prace historyków w zawodzie swoim znakomitych: byłoby ogniskiem skupiającém wszystkie promienie światła zaletom piszącego przyświecające; składem byłoby wiadomości obfitym dla badacza dziejów, a obrazem przeszłości dla chcących poznać upłynione wieki; tu bowiem a gdzie indziej bynajmniej nie udawałby się po wiedzę o tém co było badacz i czytelnik; ztądby brał wątek ilekróćby chciał położyć na miarę i wagę autora talent, pojmowałby ztąd lub przeczuwał czy można zajść daléj od niego w wyczerpnięciu przedmiotu, czy godziłoby się życzyć ażeby ktoś lepiej upłynione opowiedział wieki.

Chcąc korzystnie pracować nad takiém dziełem, potrzebaby jemu samemu całe poświęcić życie, zbierając ciągle nowe zapasy do wystawienia go w nowém świetle, jeżeli kiedy los dozwoli nowo przedstawić takowe czytającej publiczności. Nie spodziewając się P. Lelewel tego, ażali mu przyjdzie raz jeszcze ukazać światu swojego Mateusza, zaniechał pracować nad nim dalej, i raz napoiwszy się tą myślą, że byle aparat zebrać, byle podług niego tekst kroniki ułożyć, i wiadomemi dziejami objaśnić niewiadome dzieje, już tém samém wykona się praca dostatecznie, zaniedbał zrzódło, które właśnie najobfitsze pierwotnych dziejów każdego ludu zawiera skarby; które trwalsze jest nad pismo, ba trwalsze nawet nad samę mowę; dziś albowiem jeszcze wiele narodów Słowiańskich (które zapomniawszy ojczystej mowy tém samém dla swej narodowości obumarły), tejże narodowości na zasadzie podań i zwyczajów ludu przyswajamy słusznie. Krótko mówiąc, zaniedbał śledzić podania ludu, i takowe z dziejami godzić zaniechał. Dowód tego dał oczywisty na rosprawie o czci bałwochwalczej Słowian i Polski, której budowę zamiast od podwalin, zacząwszy od dachu, wystawił gmach bez podstawy, wątły i runąć gotowy za lada wiatru powionieniem.

Rodzi się człowiek z wiarą, nadzieją i miłością, uczuwając tylko te cnoty, za nim je wysłowić i pojąć jest zdolny: bo język poźno się rozwięzuje, rozum nierychło przychodzi. Na uczuciu tém, na wysłowieniu i na pojmowaniu wyobrażeń, polega i polegała religia każdego ludu, przed upowszechnieniem się na ziemi objawionej wiary; i trzy te stopnie rozwijania się władz zmysłowych i umysłowych człowieka, wskazują na trzy przejścia przez które cześć bałwochwalcza ludów przechodziła, od grubizmu do puryzmu stopniowo postępując. Kiedy więc P. Lelewel utrzymuje, że jako u Getów i Daków (21) taka też u wszystkich Słowian odwiecznie cześć religijna była, czyli że było dwoiste u nich pogaństwo, na jednobożności i na bałwochwalstwie (na czci bałwanów, wyobrażeniu o duchach, na gusłach i zabobonach) opierające się, u pierwszego że mieli być uczestnikami ucywilizowańsi w narodzie, powziąwszy o niém pojęcie od obcych (Zamolksis filozof-kapłan miał na ośm przed Chr. wieków być u Getów i Daków wyobrażeń tych rozkrzewicielem), drugiego zaś lud prosty, który z przesądów i ciemnoty sam sobie toż bałwochwalstwo utworzył; kiedy nakoniec twierdzi że kto chce pogaństwo Słowian poznać, powinien zgłębiać pierwsze jako narodowe, a drugie jako próżny wymysł ciemnoty puścić w niepamięć; wyznaję szczerze, że nie wiem coby o tém sądzić. Mojém bowiem zdaniem głównie o to w badaniach mitologii chodzi, ażeby wykazać, jak się właśnie owe pojęcia ludu stopniowo rozwinęły, (zwłaszcza gdy takowe mitologią narodową stanowią jedynie), i sądzę, że bałwochwalstwo (którem P. Lelewel pomiata) przedewszystkiém zasłużyć powinno na uwagę historyka, gdyż ono najznakomitszą jest częścią pierwotnych dziejów każdego narodu. Z fałszywej zasady jednej tworząc sobie drugą, rzekł P. Lelewel, że dawniejszych i pewniejszych zrzódeł do odgadnienia owej jednobożności nie ma nad własny Słowian język: i tego uczepiwszy się zdania, pogadał dziwy, które nie tylko prawdzie lecz i zdrowemu urągają rozsądkowi. Pokryjmy je milczeniem, (dawszy przebaczenie błędom znakomitego zkądinąd badacza) nie urągając starszej wiekiem głowie jak niegdyś uczynił rodzicowi niegodziwy Cham, przeklęty za to będąc według podania pisma świętego; owszem pobłażmy jego słabościom, zwłaszcza gdy wiemy, że etymologia była zawsze jego bawidełkiem zkąd wszakże nie raz szkodę raczej niż pociechę miewał: albowiem etymologizowanie przeszkodziło mu często sięgnąć na samo dno prawdy, ilekroć stał przy jej zrzódle, i rękami prawie chwytał za istotę rzeczy: a przeszkadzała dla tego, że mając go za główne historyą zaś za podrzędne zrzódło, nie baczył na to, iż gdzie druga milczy, tam pierwsze żadnego mieć głosu nie może, albowiem etymologia dopomaga tylko prawdzie do wydobycia się na wierzch z zamętu, a sama nie stawia takiego dowodu, któryby wprost przekonywał. Stawmy na to przykłady, idąc porządkiem w jakim swoje rozprawy napisał: przy czem zwrócimy uwagę jego na zrzódło przy którem obecnie stojąc może sam tylko wyczerpnąć z niego

(21) Których on za Słowian ma, na co wszakże dopiero Teofilikt szóstego po Chr. wieku pisarz byzancki (Porównaj G. Dankowszky die Griechen als Stamm und Sprach ver wandte der Slawen Presburg. 1828. 11 nstpn.) dostarcza dowodu: przeciwnie Szaffarzyk staroż. 1. 379. 380 liczy ich do plemion Sławianom obcych.

prawdę, i przez to przyczynić się wielce do wyjaśnienia pierwotnych dziejów Polski. (*Dok. nast.*)

# MUZYKA.

## KONCERT

### P. WIKTORA KAŻYNSKIEGO.

W przyszły Piątek, to jest 14 (a nie 15 jak przez omyłkę w *Russie Musicale* doniesiono) koncert ten dany będzie w *Teatrze Alexandryńskim*, tém polu popisu, nieoddawna jeszcze dla P. Każyńskiego otwartém, ale gdzie już on, w charakterze Dyrektora Muzyki Cesarskich Teatrów, zdołał zjednać sobie gruntowną słynność i prawdziwe położyć zasługi. Odkąd P. Każyński, godnie odpowiadając nadziejom wyższej Zwierzchności która go wybrała, przyjął powierzony sobie kierunek, orkestra tego teatru została radykalnie zreformowaną. Dawni mieszkańcy Petersburga pamiętamy co było, porównywamy z tém co jest dzisiaj. Oceniając swoje powołanie w interesie postępu Sztuki, P. Każyński, z orkestry teatru Alexandryńskiego zrobił pośrednika dla upowszechnienia i wykształcenia uczucia muzykalnego w tej publiczności Rossyjskiej, która do tego teatru uczęszcza, a składa się po większej części z klass średnich; missya prawdziwie godna Artysty i której sumienne wypełnienie wynosi go na stopień Mistrza. Rzeczywiście P. Każyński, tyle dokazał szczęśliwym doborem sztuk znakomitych mistrzów, których dotąd nigdy na tym teatrze nie słyszano, iż Publiczność wszystkich klass zaczęła się tam zbierać dla słuchania dobrej muzyki. W tym krótkim peryodzie mnóstwo sztuk nowej Niemieckiej i Francuzkiej szkoły było wyuczonych i doskonale oddanych; między niemi liczne własne kompozycye P. Każyńskiego, niepoślednie zajęły miejsce. Publiczność ocenia w zupełności wysoki talent i szlachetne usiłowanie pracowitego Dyrektora; w każdem prawie przedstawieniu żądane kilkakrotne powtórzenia hojnemi osypywane są oklaskami. Zresztą stanowisko i zasługi P. Każyńskiego są słusznie oszacowane przez wszystkie muzykalne i literackie pisma stolicy. Z duszy radujemy się widząc tego znakomitego człowieka w tym obrędzie działania ziszczającego tak doskonale wymagania i nadzieje, któreśmy o nim przed rokiem wyrazili. Z prawdziwą więc przyjemnością donosimy o koncercie na dochod jego dać się mającym, niewątpiąc że Polska Publiczność stolicy dowiedzie licznem zgromadzeniem, że podziela nasze sympatye i nie da się innym wyprzedzić w hołdzie mu należnym.

Oto jest krótki programmat koncertu:

1. *Nowa Uwertura*, komp. P. Każyńskiego (D moll) na wielką orkestrę.
2. *Arabska Polka*, najoryginalniejszy w tym rodzaju utwor P. Każyńskiego.
3. Panna Samojłow, artystka truppy Alexandryńskiego Teatru, będzie śpiewała *pieśni ruskie* na temata narodowe Kaszina i Warłamowa.
4. P. Bolesław Bricon, artysta Konserwatorium Paryskiego da się słyszeć poraz pierwszy i wykona na fortepiano *waryacye* własnej kompozycyi na tema *Grâce*, z opery Robert Djabeł.
5. P. Michajłów śpiewać będzie romans na tenor z towarzyszeniem klarynetu *solo* z nowej opery jenerała Lwowa *Ondyna*. Solo grać będzie P. Wagner, pierwszy klarynecista teatru Cesarskiego.
6. *Solo na skrzypce*, komp. Dawida, wykona muzyk orkestry P. Bode.
7.) *Solo i waryacye na trąbie klapowej* (cornet à pistons) wykona muzyk orkestry P. Hérold.
8. *Uwertura z Wilhelma Tella.*
9. Duo ruskie śpiewane przez Pannę Samojłow z bratem.
10. P. Versing, pierwszy bass truppy niemieckiej, śpiewać będzie melodye Schuberta.
11. Chór tryumfalny, wykonany przez całą truppę rossyjską.
12. Wielki obraz żywy z historyi Rossyjskiej ułożony przez P. Rollera; będą w nim figurowali PP. Karatygin, Briański, Grygorjew, Samojłowie, oraz wszyscy artyści truppy Alexandryńskiej.

# WIADOMOŚĆ LITERACKA.

Znowu mamy do udzielenia Publiczności naszej wielce przyjemną wiadomość i pewni jesteśmy że wszyscy miłośnicy dobrej literatury podzielą z nami radość naszę; autor *Pamiątek Soplicy* i *Listopada* gotuje do druku romans historyczny polski z połowy XVI wieku pod tytułem Samuel. W późniejszym czasie doniesiemy o czasie i sposobie publikacyi tego nowego arcydzieła, z którego w Tygodniku będą umieszczone niektóre rozdziały.

Nie będzie to bynajmniej zuchwałém wyprzedzaniem sądu Publiczności, kiedy powiemy, że ten sam genijalny kunszt, który podziwiamy w znanych już utworach tegoż pióra, jaśnieje w pełni i w nowym. Swietne, pomimo wszelkich zamachów niedołężnej zawiści, powodzenie *Listopada* przekonało nakoniec autora, (daleko skromniejszego niż się komuś zdawać może), iż prawdziwém jego powołaniem jest zawod pisarski a właściwą sferą, powieść historyczna wielkich wymiarów. *Samuel* będzie we trzech sporych, lub czterech zwyczajnych tomach.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 10 Lutego 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.